

Czysta zasada

TEATR. Ostatnia premiera sezonu w teatrze Studio

Jutro na małej scenie (w Malarni) teatru Studio premiera „Bam”, spektaklu według tekstów rosyjskiego pisarza Daniła Charmsa, należącego do grupy literackiej OBERIU. Reżyseruje Oskaras Koršunovas – najciekawszy reżyser młodego pokolenia na Litwie.

Akcja dzieje się w Leningradzie, czyli w Warszawie. Do drzwi tytułowej bohaterki dobija się dwóch natrętów, którzy przyszli ją aresztować za nie popełnione zbrodnie. Niejasna motywacja zacieiera się wraz z rozwojem akcji, zamienia się w czystą grę wyobraźni, słów i gestów, rytmów. Tak jest w tekście, a jak będzie na scenie...

MARYLA ZIELIŃSKA: Który to już raz wystawia Pan oberiutów? Szósty, siódmy...?

OSKARAS KORŠUNOVAS: Na pewno nie ostatni. Skąd ten upór?

– Tym razem zostałem zaproszony do teatru Studio specjalnie po to, by reżyserować oberiutów. Zbigniew Brzoza, kierownik artystyczny tego zespołu, zobaczył w Wilnie moje przedstawienie wg tekstów Charmsa i Wwiedenskiego. Z przyjemnością przyjąłem zaproszenie, tym bardziej że minęły już cztery lata od mojej ostatniej „oberiuckiej” premiery. W tym czasie zajmowałem się zupełnie inną dramaturgią, były to: współczesna sztuka litewska „P.S. akta O.K.” Sigita Parulskisa (literki w tytule to inicjały autora i reżysera), „Roberto Zucco” Bernard-Marie Koltès, opera Ryszarda Wagnera „Latający Holender”.

OBERIU

Stowarzyszenie Sztuki Realnej (Obiecinienie Realnego Iskustwa) działało w latach 1926-30 w Leningradzie. W ramach związku działały sekcje: literacka (Nikołaj Olejnikow, Danił Charms, Aleksandr Wwiedenski, Nikołaj Zabolocki), teatralna (Jewgienij Szwarz, Igor Bachtieriew), plastyczna (współpraca z Malewiczem i Filonowem). W 1928 r., czyli w rok po napisaniu „Elżbieta Bam” Charmsa, doczekała się premiery – był to jednorazowy pokaz. Wystąpienia zbiorowe oberiutów zostały źle przyjęte przez

Co Pana fascynuje w oberiutach? Zajmuje się Pan ich twórczością, często tymi samymi tekstami, od debiutu w 1990 roku i – jak mówi – nie zamierza zaprzestać.

– Po pierwsze, zabawność pokrewna dadaizmowi i surrealizmowi, ale niepozbawiona elementów realizmu, dość złowieszczo. Myślenie oberiutów to myślenie dorosłych dzieci, a dzieci są najprawdziwszymi realistami. Poza tym ich ugrupowanie miało bardzo interesujące podstawy światopoglądowe (kpią z wszelkich tradycji i konwencji przysłańia egzystencjalny lęk), a nawet zasady życia (w swych manifestach i zbiorowych wystąpieniach szli dalej niż inne ugrupowania rosyjskiej awangardy lat 20.).

Czy przystąpił Pan do pracy w Warszawie z gotowym scenariuszem, sprawdzonym już na Litwie?

– Każde moje „oberiuckie” przedstawienie jest inne. Nigdy nie przystępuję do pracy z dokładnym scenariuszem, powstaje on podczas prób, bardzo często przy pomocy aktorów, wierzę po prostu w przypadek w pracy teatralnej. Miałem oczywiście przygotowane ogólne założenia, które wynikają z poprzednich przedstawień.

Jedną z możliwych odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak często sięgam po oberiutów, mogłaby brzmieć – konsekwentnie szukam stylu, języka teatru, inspirując się twórczością Charmsa i Wwiedenskiego, szukam czystej zasady konstrukcji sztuki. Sam Charms napisał kiedyś, że sztuka musi być sprowadzona do czystych kategorii. I tak np.

prasę, szybko zaczęła się ich inwigilacja, potem przesłuchania, wreszcie aresztowania. Charms zmarł z głodu w czasie obłężenia Leningradu, Olejnikow i Wwiedenski zostali rozstrzelani w 1941 r. przez NKWD, Zabolocki był przez wiele lat więziony. Objął ich zakaz zbiorowych i indywidualnych publikacji, żyli z literatury dziecięcej, w której znaleźli azyl. Do czasu odwilży ich utwory nie były wznawiane ani omawiane. W latach 80. na sceny Moskwy wprowadził ich Michaił Lewitin (teatr Ermitaż)



Młody geniusz z Litwy – Oskaras Koršunovas w dekoracjach „Bam” (zdjęcie z próby)

muzyka w warszawskiej „Bam” jest zupełnie nowa, a dekoracja, choć przypomina scenografię „Staruchy 2” (podłoga i ściany w białoczarne pasy, które prowadzą donikąd), jest inna. Ten pomysł na scenografię rozwijał się właściwie od pierwszego mojego „oberiuckiego” przedstawienia, czyli „Tam być tu” z 1990 r. Sama „Starucha” miała kilka wariantów dekoracji, aż stała się czystą kategorią. W warszawskim przedstawieniu wykorzystujemy tę samą zasadę, ale pojawia się nowy obiekt, który staje się osią każdej sceny i sytuacji.

Co to jest?

– Niech to będzie małą tajemnicą zachęcającą widzów do odwiedzenia teatru.

Na Litwie tworzy Pan raczej ze stałą grupą współpracowników, rozumiecie się pewnie bez słów. Jak Pan „dogaduje się” z polskimi aktorami?

– Do Warszawy przyjechali ze mną moi stali współpracownicy: scenografka Aiste Mažutytė i kompozytor Gintaras Sodeika. Zgodziłem się pracować w teatrze Studio, bo tu jest tradycja poszukiwań, twórczego eksperymentu. Materiał literacki jest bardzo specyficzny, ale wydaje mi się, że znajdujemy z aktorami wspólny język.

Pracowałem w Niemczech i we Francji, mogę więc porównać pracę tych aktorów z litewskimi i teraz polskimi. Współpraca z aktorami teatru Studio przypomina mi pracę z litewskimi: są bardzo kreatywni, potrafią grać niepsychologicznie, poza tradycyjnie pojętym dramatyzmem (między tekstem a sytuacją tworzy się dystans), myślą skojarzeniami, muzycznymi asocjacjami. A to jest najważniejsze. W Studio czuć twórczą atmosferę.

Dopytuję o pracę z aktorami, bo w Polsce nie ma tradycji grania oberiutów. W latach 60. ich utwory wystawiały teatry studenckie. Ostatnio dopiero daje się zauważyć falę premier wg oberiutów.

– Nie zdarzyło się na próbach, żeby aktorzy nie rozumieli, o co mi chodzi. Czują te teksty, może w polskiej literaturze są po prostu analogiczne zjawiska artystyczne. W zrozumieniu na pewno pomaga wspólne doświadczenie – życie w socjalizmie, co nam się niestety przytrafiło.

Polacy mają skłonność do martyrologii. Czy życia oberiutów nie należałoby oddzielać od ich twórczości?

– Ich życie nie różniło się od ich twórczości. Zawsze potrafili żyć w przestrzeni sztuki.

Powstaje oczywiście pytanie, jak to się odzwierciedlało, na pewno nie było to bezpośrednie przełożenie. Charms pisał bardzo śmiesznie o je-



Od lewej: Maria Peszek, Stanisław Brudny, Krzysztof Strużycki, Agnieszka Kowalska

dzeniu, a jednocześnie głodował. Z męczeństwa powstawały najsmiesniejsze rzeczy.

Rozmawiała **MARYLA ZIELIŃSKA**
Tłumaczyła **RASA RIMICKAITĖ**

■ Oskaras Koršunovas – ur. 1968. W 1993 r. ukończył wydział teatralny w-

leńskiej Akademii Muzycznej. Za najważniejszego nauczyciela uważa Jonasa Vaitkusa. Pracował w wileńskich teatrach: Młodzieżowym i Akademickim, uznawanym na Litwie za narodowy. Jego spektakle były nagradzane m.in. na festiwalach w Edynburgu i Toruniu.

Dzika trywialność

Jan Gondowicz, tłumacz:

Scenariusz Oskarasa Koršunovasa opiera się na sztuce Daniła Charmsa „Elżbieta Bam”, w której reżyser poczynił tylko minimalne skróty, a uzupełnił o drobne teksty prozą tego autora. Mogę się przyznać tylko do jednego pomysłu: Żebak mówi nie tylko kwestiami z „Elżbiety Bam”, ale także urywkami „Dziennika” Charmsa, staje się antagonistą, typem reżonera. Moja rola polegała raczej na zmienianiu scenariusza tam, gdzie aktorom źle się mówiło kwestie.

Twórczość oberiutów rozpinana się od manifestów serio, przez żart, po mistykę. Koršunovas używa przede wszystkim kpiny, ale jest to dowcip dość wstrząsający, wręcz szokujący. Nie poetyzuje, odrywa tekst i działania od nagiego konketu i dziko trywializuje. Operuje językiem niepoprawnym, językiem ulicy, jakby się spieszył, ale jednocześnie widzi w Charmsie filozofa egzystencji, mistyka, eschatologa.

Na próbach panują prawa zespołu. Oskaras siedzi z miną Buddy (jest niesłuchanie spokojny i jednocześnie pew-

ny siebie), obserwuje, jak aktorzy rozwijają etudy i albo pomaga im (zawsze genialnie), albo nie, akceptując tym samym ich propozycje. Jest nadzorcą spektaklu, który robi się sam, eliminatorem, który nadaje kierunek przedstawieniu. Interesuje go, co inni mają do powiedzenia i co proponują, potrafi odstąpić od swej interpretacji i pomysłów. Z dwóch kwestii potrafi zbudować cztery minuty akcji. Sytuacje rzeźbi, sceny pęcznieją od pomysłów. Można powiedzieć, że co trzy minuty zmienia się tonacja przedstawienia, tyle tu zabaw konwencjami, ogywania stereotypów, jest: Czechow, niema burleska, melodramat, rosyjski romans, operetka z początku wieku. Emploi postaci jest płynne. Postać Elżbiety została przez reżysera zdwojona, ma swoje odbicie w starszym swym wcieleniu, które jest rodzajem losu, przeznaczenia, fatum. not. MAZ

W spektaklu „Bam” występują:
Irena Jun, Agnieszka Kowalska, Maria Peszek, Piotr Bajor, Stanisław Brudny, Andrzej Mastalerz, Krzysztof Strużycki

